

KAZIMIERZ BIELAŃSKI.

W obronie lasu polskiego.

(Dokończenie).

W obliczeniu tem nie możemy już przypuścić, jnk wyżej, bardzo zresztą kompromitującej pomyłki (wykupno przez państwo lasów będących już jego własnością! — ale,

powiedzmy delikatnie: naiwność lub złą wolę. Zdaje się jednak niewłaściwym pierwszą p. Frommerowi przypisywać, — on tylko, nie bez powodów, na bezwzględną naiwność społeczeństwa i sfer mających o lesie decydować, liczył. Bo z pewnością „doświadczenie“ przy eksploatacyi nauczyło p. Frommera, że las na szczęście produkuje na 1 *ha* więcej, ale gdyby tak nie było (a wtedy musiałbym zwątpić w znawstwo p. Frommera nawet w tej jedynie dostępnej mu dziedzinie leśnictwa), to mógł dowiedzieć się o rocznym przyroście przeciętnym lasu choćby ze znanego „Skorowidza leśnego“ Szczerbowskiiego, lub z krótkiego rozdziału poświęconego leśnictwu w „Galicyi“ prof. Bujaka, jeżeli nie chciał czy nie umiał sięgnąć do bezpośrednich źródeł. Otóż przyrost ten wynosi na 1 *ha* 3·9 *m*³ (przy racjonalnej gospodarce można wyższy osiągnąć) — a więc dwukrotnie większy niż p. Frommer przyjmuje. Co do kosztów zarządu, to nie kwestyonując ich wysokości, zaznaczę, że koszta te pokrywają dziś wszędzie t. zw. użytki międzyrębne, które przynoszą nawet nadwyżkę. P. Frommer wykazuje pod tym względem, związanym z jego specjalnością spieniężenia lasu, chwalebna znajomość, bo oto na 9 str. mówi, że nie uwzględnia tam kosztów administracyi, podatków, poprawy kultur i szkód, albowiem przyjmuje, że zostaną pokryte użytkowaniem z trzebieży. Niestety już na 14 str. zdążył o tem zapomnieć. Nie powinniśmy się też dziwić, gdy w kwestyi ceny zdarzy mu się grubo ważniejsze zapomnienie, oddalenie bowiem stron jest już znaczniejsze. Tu na str. 14, jak widzieliśmy, przyjął za 1 *m*³ 25 K. — zaś na str. 73, gdzie marzy cudnie o „eksporcie z Polski 6 milionów *m*³ nie obrobionego surowca drzewnego o przybliżonej wartości około 600 milionów kor.“, widzimy, że jako cenę, co wcale niemożliwym nie jest, bierze aż 100 K.

Spróbujmy teraz, opierając się na cyfrach odpowiadających rzeczywistości, skoregować ten rachunek. Przyrost roczny na 1 *ha*, ponieważ las polski ucierpiał wiele podczas wojny, przyjmiemy tylko 3 *m*³; cenę zaś 1 *m*³ przyjmiemy najniższą jaką obecnie wziąć można, temwięcej, że przeznaczeniem lasu polskiego w najbliższych latach będzie gojenie ran zadanych przez wojnę własnemu społeczeństwu — więc tylko 40 K., w każdym razie nie śmiesznie dziś niską 25 K., albo już o tendencyach zdecydowanie pa-

skarskich 100 K. Dochód z lasów polskich upaństwowionych przynosiłby wtedy Państwu ($3,400.000 \text{ ha} \times 5 \text{ m}^3 \times 40 \text{ K.}$) 408 milj. K. Od tego dochodu trzeba odjąć procenta od 6,8 miliardów K., które państwo zapłaciłoby za upaństwowiony las; wyniosłyby one, licząc nawet po zawysokiej w leśnictwie stopie 3%, 204 milj. K.

Z powyższego rachunku, którego czynniki brane są raczej za nisko, wynika, że dochód Państwa tylko z części lasów polskich t. j. świeżo upaństwowionych, wynosiłby 204 milj. K. rocznie na czysto. Cały zaś obszar lasów polskich dałby przy tych samych czynnikach i przyjęciu tylko 6 milj. *ha* powierzchni, po odtrąceniu kwoty przypadającej na oprocentowanie wyłożonego kapitału 516 milj. K. czyli okrągło *pół miliarda*.

Gdyby jednak przyjęta przez nas cyfra przyrostu rocznego drewna wydała się komuś jeszcze za wysoką, a tylko ona jedna z powodu rzeczywistego spustoszenia lasów i nie dość pewnej statystyki może budzić pewne wątpliwości — zresztą tylko do czasu naprawy gospodarki leśnej, — to gdy przyjmiemy ją możliwie już najniższą, $2,5 \text{ m}^3$ na *ha*, otrzymamy jeszcze jako czysty dochód z lasów świeżo upaństwowionych 116 milj. K., a z wszystkich lasów polskich 396 milj. K.

Przedstawiony tu rachunkowy argument p. Frommera ukazuje nam w całej pełni znanstwo i metody jego, oraz tych, którzy za nim się kryją. Miał to być decydujący cios przeciw upaństwowieniu lasów, wytoczono go jak najcięższą armatę i rzekomo pewnym, bo cyframi srogimi nalaadowanym szrapnelem chciano bronić nibyto jedynie dobra lasu przed jego największym nieszczęściem t. j. upaństwowieniem: oto do lasu upaństwowionego musi państwo dokładać 216 milj. rocznie! Ciężki ten strzał spalił jednak na panewce, okazało się bowiem, że armata, proch i kule były sfalszowane. Argument p. Frommera był prosto śmiesznym straszakiem, liczącym jedynie na głupotę ludzką. Na szczęście jednak nie jest jeszcze w Polsce tak źle, by się nikt nie poznał na takich kiepskich strachach. Prawda, o broszurze p. Frommera pojawiły się bardzo pochlebne recenzje, mogące naiwnych wywieść w pole (specjalność „N. Reformy“), była to jedynie autoreklama pochodząca od

p. Frommera lub od którego z jego wierników, gdyż żaden fachowiec pisać jej nie mógł.

Już samo postępowanie się tego rodzaju argumentem nakazuje patrzeć czytelnikowi krytycznie i z ostrożnością na cele zbiorowych autorów tej broszury, reprezentowanych na zewnątrz przez p. Frommera. Dla nieznanego się istotnie na lesie społeczeństwa polskiego — a nawet wyznajemy otwarcie — dla większości polskich leśników, cele te bez dokonanego oświecenia wywodu p. Frommera, niewydałyby się może podejrzanym i zgubnym. P. Frommer jest bowiem sprytny, ustroił się — czy też ustrojono go — w dostojny płaszcz obrońcy lasu i narodu (bądźmy jednak sprawiedliwi dla p. Frommera: jemu zgoła o jakiś naiwny „naród“ nie chodzi, nawet tego terminu nie używa, a mówi jedynie o dobru „ogółu“ i „społeczeństwa“) i płaszcz tego od początku do końca nie zdejmuje; dalej podaje wiele rad, które mają często zupełną rację, choć nie sięgają najistotniejszej treści kwestyi leśnej, pozatem o wiele prościej dadzą się wykonać właśnie, gdy las będzie upaństwowiony. Wszystkie te serdeczne troski i dobre rady mają tu jedynie zadanie robić — „gute Miene zum bösen Spiel“.

A tą złą grą — nie waham się tego z poczuciem całej odpowiedzialności moralnej i prawnej stwierdzić — jest bezwzględne, z niczem nieliczące się zniszczenie resztek mocno nadczerpniętego, ale jeszcze niedoszczętnie wyczerpanego zapasu lasów polskich.

Z mych zwięzłych z braku miejsca wywodów, a raczej tylko przezemnie możliwie najprościej i najjaśniej świeżo uprzytomnionych, opartych na źródłach najkompetentniejszych (n. p. „Stosunki rolnicze Królestwa kongr.“ wyd. przez polskie Min. roln.) wynika niezbicie, że my nie tylko drewna na eksport nie mamy, ale nawet na przedwojenne zapotrzebowanie nie mieliśmy go dosyć, a cóż dopiero dziś na odbudowę całego niemal gospodarstwa narodowego, kiedy w dodatku lasy te tyle przez wojnę ucierpiały. Żeby mię nie posądził nikt o tendencyjne przedstawienie rzeczy, lub jakiś pesymizm, pozwolę sobie zacytować wymienionego już właściciela-leśnika hr. Platę. Pisze on dobitnie: „Zdajmy sobie dokładnie sprawę z tego, że raz na zawsze przestaliśmy być w możności eksportowania drzewa. Przeciwnie duże ilości wwozić będziemy musieli

ze Wschodu. Zamknięcie najszczelniejsze granic po wojnie (dla wywozu drewna) jest nieodzowną koniecznością, którą musimy sobie jak najsilniej uświadomić". Pozatem po skrupulatnem obliczeniu dochodzi hr. Plater do bardzo smutnego wyniku cyfrowego — oto samemu *b. Królestwu Pol. braknie rocznie 9 milj. metrów sześć. drewna!*

Czy zdaje sobie społeczeństwo i rząd polski sprawę z tego? Czy wiedzą one, do jakiej katastrofy ekonomicznej dążymy, jeżeli nie nastąpi najrychlej poprawa? — Uprzymiarnijmy sobie ile wyniesie produkcya całego lasu w Polsce. Prosty rachunek. Przy przyjęciu przez nas $3 m^3$ na $1 ha$ a $6,600.000 ha$ lasu równać ona będzie $20,8 milj. m^3$. A zapotrzebowanie? Według Miklaszewskiego i Szczerbowskiego wynosi ono w Polsce $1,25 m^3$ na głowę rocznie (przed wojną!), — licząc okrągło 27 milj. ludności w Polsce ściślejszej (po ustaleniu granic Polski cyfry zmieniają się głównie co do ilości, a nieznacznie co do stosunku) zapotrzebowanie to wyniesie $83,75 milj. m^3$, czyli braknie Polsce $13 milj. m^3$ drewna — cyfra wobec za małej lesistości Poznańskiego i Galicyi w stosunku do cyfry hr. Platera zgoła nie zawyżona, a obliczona na wartość pieniężną po przyjętej przez nas niewysokiej cenie, wyniesie rocznie pół miliarda K. A przecież przyjąłem w tem obliczeniu przyrost $3 m^3$, który będą może niektórzy kwestyonowali — czyli, że może być jeszcze gorzej. Wprawdzie patryotyczny p. Frommer ma na to radę, gdyż zostawia na zapotrzebowanie kraju „blisko $0,33 m^3$ na człowieka i rok“ — znów wbrew badaniom i leśnikom — ale wątpimy czy ludność może się do tej rady zastosować, choć jest niewątpliwie koniecznem, że w użytkowaniu drewna powinno się ile możności ograniczyć.

Teraz możemy już śmieiej ukazać cel bohatersko przez p. Frommera toczonej walki przeciw upaństwowieniu lasów. Występuje on zresztą z całą otwartością w ostatnim rozdziale jego broszury, kiedy jak się p. Frommerowi zda wało, uspił już dostatecznie czujność całego społeczeństwa. Oto pisze:

„Jednym z najważniejszych eksportowanych produktów rolno-przemysłowych naszego państwa będzie drzewo wszystkich gatunków i form“. Szacuje zaś ilość surowca drzewnego dla eksportu, jak już wspomnieliśmy, na 6 milj.

*m*³. Dalej rozwodzi się szeroko nad potrzebą protegowania przez państwa eksportu drewna do państw koalicji, a nieprzeszkadzanie eksportowi tegoż do Niemiec, ochrony cłem importowem przed Rosyą, a w dodatku domaga się wyrównania ewentualnych niedomagań cłowych przez odpowiednią taryfę eksportową, słowem popierania z kieszeni budującego się państwa interesów prywatnych właścicieli. a właściwie przedewszystkiem „pełnego inicjatywy“, nie liczącego się zgoła ze stanem lasu, a tem mniej narodu, którym, jak to już nie tylko leśnicy dobrze wiedzą, był a z pewnością i byłby dalej cudzoziemiec obcokrajowy a częściej jeszcze krajowy. Z ducha i potrzeb tego ostatniego jest też poczętą książka p. Frommera: „O upaństwowieniu lasów“. Kompromituje ona jednak nie tyle jej autora — jemu o naiwne laury autorskie nie chodzi — lecz tych, co za nim stoją i odpowiedzialność moralną za jego wywody i cele przyjąć muszą, kiedy pozwolili mu się użyć i na nich powołać. Byłoby jednak niezmiernie źle z narodem, gdyby trzeba było całą klasę do niedawna przodującą w narodzie, o takie zamiary i cele jakie u. p. Frommera widzieliśmy, posądzać. Nie czynię też tego. Wielu z pp. wielkich właścicieli uległo tylko własnej inercji, nieświadomości fachowej i łatwowierności, niemniej są to rzeczy, które wprost o zgubę nie tylko las polski, ale cały naród przyprawić mogą. Większość właścicieli z pewnością dała się wywieść w pole. Nie odmawiamy wcale prawa bronięcia swych interesów oraz bronięcia prywatnej własności lasów tym, którzy je posiadają lub zależnych od nich obrońców. Ale niechże bronią jej też i przedewszystkiem uczciwie i z wolą, mającą w pierwszym rzędzie na oku dobro całego narodu, inaczej będzie to tylko prywatą i nic więcej. Jeżeli znajdą argumenta, oparte na prawdzie, nauką czy praktyką stwierdzonej, to chętnie je uznamy; argumenta oparte na nieuctwie, niefachowości, a co gorsza złej woli tylko przeciw postugującym się nimi, winny się zwrócić. Taki właśnie rezultat omawiana broszura osiągnąć powinna. Pojawić się ona mogła, licząc tylko na tragiczną wprost nieznajomość lasu i leśnictwa w Polsce; obowiązkiem leśnika polskiego było ukazać ją we właściwym świetle i z całym sił przeciwdziałać jej. Książka ta może mieć nawet dużą zasługę: oto winna obudzić wreszcie czujność i re-

akcyę w pierwszym rzędzie leśników polskich, a następnie całego społeczeństwa i jego przedstawiciele — pozatem książka posługująca się takimi jak tu pokazano argumentami i dążąca do tych celów, staje się sama przez się bardzo mocnym argumentem za unarodowieniem lasu, ukazuje bowiem jak na dłoni, jak groźne niebezpieczeństwo — wprost zagłada — nad lasami polskimi wisi, gdy nie będą mocno zabezpieczone przed tego rodzaju „pełnymi inicjatywami“ ich obrońcami.

Jakżeż inaczej wygląda obrona lasu polskiego hr. Platera, ale też pochodzi od znajdującego się istotnie na lesie właściciela-leśnika, — staje jednak na stanowisku osobistej własności lasów, które jest już zgoła niewystarczającym — a potwierdza to najlepiej broszura p. Frommera, tak, że jedynym pełnym i najlepszym rozwiązaniem sprawy leśnej w Polsce jest ich unarodowienie.

Zbadaniu tej sprawy i uzasadnieniu jej oraz praktycznemu przeprowadzeniu poświęcona będzie praca podpisanego: „O las polski“ — z powodu ogromnie rozgałęzionej wiedzy leśniczej niezmiernie trudna — a jednak konieczna do podjęcia.